Nr. 6 Czerwiec 1930 Rok III



MIESIĘCZNIK GRONA UCZNIÓW WYDZIAŁU MALARSTWA DEKORACYJNEGO
P. S. S. Z. i P. A. w POZNANIU

ADRES REDAKCJI „BARWY I RYSUNKU" PAŃSTW. SZKOŁA SZTUKI ZDOBN. I PRZEM. ARTYST. POZNAŃ, JEZUICKA 5
ABONAMENT KWARTALNY 1 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY 40 GR.

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MALARSKIEJ"
Abonenci „Gazety Malarskiej" zamawiać mogą większą ilość „Barwy i Rysunku" za dodatkową opłatą zł 1.— na kwartał za każdy dalszy egzemplarz.

ROZWÓJ RZEMIOSŁA A SZKOŁY ZAWODOWE

II.

Wysoki poziom kultury u naszych zachodnich sąsiadów, to zasługa w wielkiej mierze rzemiosła, zasługa stanu średniego, który przez rzemiosło, przez pracę systematyczną, ciągłą, przekształcił się w najbardziej wytwórczą część społeczeństwa, dając krajowi nietylko dzielnych zawodowców, ale światłych i obowiązkowych obywateli. Nie ponosił ich słomiany ogień, wytrwale i w pracy ciągłej zdążają do zakreślonego celu, do udoskonalenia umiłowanego swego rzemiosła, a przez rzemiosło do wzmocnienia i podniesienia kultury własnego kraju.

U nas stanu średniego o takich walorach i ambicjach do niedawna nie było. Nasza narodowa kultura „materjalna", która bezsprzecznie istnieje i to o niezwykle ciekawem i zdecydowanem obliczu, tkwi korzeniami swemi w sztuce ludowej, wywodzi się z pracy ludu, do szczytów doskonałości podnoszona dorywczo wysiłkiem wielkich twórców-artystów. Szczyty te jaśnieją wysoko ponad nami, niezrozumiane, dla szerokich mas naszego społeczeństwa. Wysiłkiem pracy może tylko rzemiosło, stan średni, podnieść poziom społeczeństwa i stać się nietylko pomostem między niem a jaśniejącemi szczytami ducha narodu, ale i glebą, z której wyrasta zdrowy i żywotny kwiat sztuki prawdziwej. Że tak być może, uczy nas średniowiecze, w którem rozwinęło się świetnie doskonale zorganizowane rzemiosło, mówią o tem zabytki twórczości rzemiosła owych czasów, zadziwiające nas swą doskonałością formy a potęgą uczucia i siłą wyrazu.

Dzisiaj, kiedy i u nas, chociaż powoli jeszcze rzemiosło zaczyna nabierać sił i zrozumienia, czem być powinno i czem być może, kiedy zaczyna się zrzeszać i organizować na wzór dawnych cechów, by rozwinąć i podnieść swe warsztaty pracy, pracę samą udoskonalić, nie od rzeczy będzie przekonać się, jak sobie radziły społeczeństwa zachodnie i rządy w chwilach, kiedy trzeba

było rzemiosło z upadku podnosić. Na przełomie bowiem XVIII i XIX wieku, z chwilą, kiedy zanika wpływ cechów, kiedy powstają fabryki i masowa produkcja, kiedy jako projektodawca zaczyna występować architekt i specjalny typ rysownika, z tą chwilą rozpoczyna się upadek rzemiosła, które traci swą niezależność i poniża się



Studjum St. Jagielski

do roli bezmyślnego wykonawcy. W czujnych na wszelkie niedomagania organizmu państwowego krajach zachodnich powstaje wówczas w pierwszej połowie XIX wieku myśl utworzenia uczelni dla rzemiosła. Były to szkoły wieczorne i niedzielne, w których starano się rozbudzić u rzemieślnika poczucie piękna przez przerysowywanie klasycznych ornamentów. Ten program nauki nie mógł oczywiście wpłynąć ożywczo na rozbudzenie uśpionych zdolności twórczych rzemiosła. To też już w drugiej połowie XIX wieku powstają szkoły o programie pełniejszym, a bardziej dostosowanym do poszczególnych rzemiosł. Z założenia tego wynikła potrzeba przestudjowania wszystkich rzemiosł dawniejszych, a zarazem i technik, z których niejedne zaniedbane, a nawet zupełnie zapomniane, mozolnie trzeba było rekonstruować. Ażeby ułatwić studja, zakładano specjalne muzea rzemiosł, których zbiory miały pokazać, z jaką sumiennością, z jaką precyzją, z jakim artyzmem rzemieślnik minionych stuleci pracował. Pozatem miały muzea te jeszcze zainteresować szeroki ogół, by wytworzyć atmosferę życzliwą, a sprzyjającą rozwojowi rzemiosła. Tym samym celom służyły zakładane towarzystwa miłośników rzemiosła, czy też przemysłu artystycznego, które w tych czasach powstały. Stowarzyszenia te, prócz tego organizowały wytwórców i starały się o zbyt wykonanych objektów przemysłu artystycznego. Zabiegi te społeczeństw zachodnich miały swe bardzo dodatnie, ale też i swe ujemne strony. Do dodatnich zaliczyć trzeba ogólne zainteresowanie u rzemieślnika, u mas szerokich i u artystów, którzy rozentuzjazmowani współpracę swą zaofiarowali rzemiosłu. Na dobre zaliczyć trzeba jeszcze wskrzeszenie zapomnianych technik, i to fresku, sgraffita, witrażarstwa, złotnictwa, rzeźby w drzewie i trybowania w metalu. Ujemną jednakże stroną było to, że studjum przeprowadzane na objektach dawnych czasów i stylów rozmaitych samo przez się narzucało i dawne stare formy stylowe. Nauka w szkołach sztuk zdobniczych i zawodowych obracała się w błędnem kole stylów historycznych, dostarczając przemysłowi i rzemiosłu rysowników i projektodawców; doskonale znających style historyczne, ale nie umiejących stworzyć nic, coby oryginalnością i nowością wskazywało na jakiś wysiłek twórczy.

Dopiero pod koniec XIX wieku zrozumiano, że czasom dzisiejszym należy się nowe oblicze, że powtarzanie starych, przeżytych form historycznych nie może prowadzić do stworzenia stylu, w którymby odźwierciedliły się dążenia i pojęcia dzisiejszej ludzkości. Następuje zupełne zerwanie z tradycją, z mozolnie zebranemi formami stylów historycznych. Rozpoczyna się szukanie nowych dróg.

Pierwsze czasy to okres fantastycznych pierwiastków o szybko przemijającym wpływie. Nawet wchłonięcie sił i pracy wybitnych artystów nie daje na razie wyników spodziewanych. Przeglądy rzemiosła i przemysłu na wystawach sztuki stosowanej w Niemczech jak i ostatnia Międzynarodowa wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu 1925 r. wykazały raczej tylko formy indywidualne poszczególnych twórczych jednostek. Nowy kierunek nie miał jeszcze tej zdecydowanej linji o charakterystycznych cechach jednolitego stylu. Tak nam się zdawało. I dopiero dzisiaj, z chwilą, kiedy architektura nadawać zaczyna w żelbetonie swej sztuce wyraz jasny, zdecydowany a nowy i ujmuje niby w ramy i przemysł i rzemiosło, z tą chwilą zatraca się indywidualne piętno twórczości dzisiejszej, a występować zaczynają kontury zdecydowane nowego stylu.

A. WEGE.



Motyw z Wenecji Antoni V. Slavicek, Praga

WSPÓŁCZESNE MALARSTWO CZESKIE

W uprzednim artykule, pisząc o Szkole Przemysłowo Artystycznej w Pradze, słów kilka poświęciłem grupie „Manes" reprezentującej przez dwa dziesiątki lat w Czechach nowoczesną plastykę. Twórczość najmłodszych „Manesa" nawiązuje do współczesnej „moderny" francuskiej i jest od niej zależną o tyle, o ile ona, tak samo, jak twórczość nowoczesnego pokolenia czeskiego wyszła z impresjonizmu i jego kulminacji — Cézanne'a, który wciąż jeszcze jest początkiem i punktem wyjścia nowoczesnej ekspresji plastycznej, a więc do twórczości reprezentowanej przez artystów jak Picasso, Bracque, Matisse, Derain, Utrillo — i kilku innych.

Plastycy związku „Umelecka Beseda" wydający programowe pismo „Zivot" — Vytvarny a literarni Sbornik — (Żywot, pismo dla sztuk pięknych i literatury) to drugie stowarzyszenie artystyczne, przodujące czeskiej pracy plastycznej. W przeciwieństwie do grupy „Manes", która jest organizacją z programem li tylko plastycznie — zbliżonem „Umelecka Beseda" jest stowarzyszeniem, obok strony plastycznej z programem o treści ideologicznej. Program ten sformułowany jest jako sztuka o zabarwieniu społecznem. Treścią swą rustykalną sięga niekiedy po rodzajowe i idyliczne motywy z życia chłopów i robotników, odznaczając się dążeniem do nawiązania łączności z krajową tradycją kulturalną. Malarze „Besedy" j. n. Wacław Rabas, Vlastymil Rada, Wojciech Sedlacek, Holy, Holar, Moravec. Ulrych, Karol Bohacek, Jares, Bezek, Riedl i i. treścią nie stoją co do formy dzieł daleko od współczesnych prądów plastyki. Najwięcej zbliżeni do Utrilla — celnika Rousseau — i niektórych z neoklasyków francuskich. Neoklasycyzm cechuje również rzeźby Franciszka Bilka, Rudolfa Brezy, Kubiceka i innych.

Z niestowarzyszonych wymienić należy przedewszystkiem Józefa Capek'a, brata, a także współtwórcę dzieł scenicznych głośnego autora „R. U. R.", „Sprawy Makropulos", „Adama Stworzyciela" i w. i., prymitywistę z pierwiastkami kubizmu, J. Zrzavy'ego, członka „Besedy", zajmującego jednak co do treści prac zupełną odrębność, Vlastislava Hofmanna, architekta i malarza, pracującego głównie w dziedzinie sztuki sceniczno-dekoracyjnej, malarza i rysownika Franciszka Po-



Pierwszy śnieg Wacław Rabas, Praga

desve (ucznia Preislera i założyciela berneńskiej grupy „Alse"), grafika Karola Tondla, malującego z równem powodzeniem w oleju — i Z. Rykra.

Z współczesnych malarzy zamieszkałych w Brnie (Morawskiem) wymieniam: A. Kral'a, J. Zamarel'a, ze słowackich artystów M. Benke i L. Fulle.

Reprodukcje załączone do niniejszego streszczonego przeglądu współczesnego malarstwa czeskiego dają nam możność zapoznania się z twórczością i pracami Rabas'a, Podesvy, Slavicką i Tondl'a, nazwiska, które już powyżej wymieniliśmy.

Wacław Rabas jest przeważnie pejzażystą o nadzwyczajnej zdolności obserwacyjnej, potrafiający uprościć krajobraz kolorystycznie jak i co do formy. W tym skrócie malarskim wypowiada artysta wszystkie zasadnicze i charakterystyczne cechy danego kraju osięgając wyraz nowego realizmu analogicznego z realizmem francuskim. Należy — obok Wincentego Benesa i Z. Nejedly'ego do najlepszych współczesnych pejzażystów czeskich, chociaż nie zaniedbuje również tematów i technik innych (n. p. drzeworyty) w których dziedzinach tworzy rzeczy równie cenne.

Urodzony 13 listopada 1885 roku w Krusovicach kształcił się Rabas w praskiej Akademji Sztuk Pięknych. Jest uczniem Schwajgera i Maksa Svabińskiego. Od r. 1910 — po dzień dzisiejszy — wystawił około 350 prac, głównie w salonie „Umeleckiej Besedy" w Pradze, którego to stowarzyszenia jest od szeregu lat prezesem. Ciekawa jest też grafika artysty, specjalnie ilustracje do „Szwandy Dudziarza" (sucha igła), oraz cykl drzeworytów „Matka".

Z innego pnia wyrósł talent **Franciszka Podesvy.** Twórczość jego, czy to malarską, czy też graficzną cechuje zawsze piętno dążenia do nowej formy, tak charakterystycznej dla malarstwa poimpresjonistycznego. Pierwsze prace artysty znaczone śladami impresjonizmu, oraz wpływami nauczyciela jego, prof. Preislera, aż nadto dowodzą, że artysta nie poprzestanie na pewnym utartym schemacie, lecz że formy swojej szukać będzie rzetelnie — bez kompromisu — oraz, że nie omieszka wypróbować tego czy innego nowoczesnego sposobu interpretacji plastycznej. Postępując tak, doskonalił artysta swoje zdolności w pochodzie „ad astra" młodych plastyków odrodzonej Czechosłowacji. I dziś, śledząc którąkolwiek z epok rozwoju twórczego Podesvy zauważamy, że pierwsza faza zainspirowaną została przez ekspresjonizm Zachodu w rodzaju Pechsteina. Poczem przyszedł radosny koloryt Vlaminka — i znów ekspresjonizm, wszczepiony uczniowi przez prof. Broemsego. Podesva, po odtworzeniu kilku ekspresjonistycznych, dobrze spreparowanych dzieł, dochodzi w ostatniej swej fazie do neoklasycyzmu. Jeżeli o kierunku tym mówimy jako o ostatnim w twórczości, to musimy nadmienić, że neoklasycyzm Podesvy wolny



Studjum — Franciszek Podesva, Praga

jest od utartej szablonowości, oraz jednostajności kolorytu. Jest to raczej indywidualizm twórczy, podtrzymany przez wszystkie dobre strony dzieł epok poprzednich. W każdym przezeń opracowanym temacie — czy to będzie martwa natura, czy dzieło figuralne — uwidacznia się silna ekspresja złączona w jedną całość, z określoną i stanowczą formą wyrazistej modelacji. Podesva potrafi kolorem rysować i równocześnie malować — i to jest największym plusem jego dzieł.

Słów kilka o portretach tego artysty. Figuralista w kompozycjach, objawia zazwyczaj również zainteresowanie się modelem, jako odrębnym objektem tworzywa. Środki Podesvy są wyraziste, proste w charakteryzacji osoby portretowanej, o równych walorach twórczych. Ten nowy klasycyzm portretowy o pięknej ekspresji kolorytu i świeżości, — niemniej technicznej doskonałości, stawia Podesvę w rzędzie pierwszych artystów — plastyków młodego pokolenia Republiki Czechosłowackiej.

Antoni Slavicek, jeden z czołowych czeskich modernistów (grupa „Umelecka Beseda“) nie ma nic wspólnego nawet z imienia z wielkim artystą zmarłym lat temu kilka. Sceny rodzajowe, acz brutalne, uchwycone są przezeń w sposób żywy. Krajobrazy cechuje prostota i jakby ograniczona ekspresja tematyczna, o szybkim nerwowo - prymitywnym rysunku.

Z założeń grafiki wywodzi się też sztuka malarska dr. **Karola Tondl'a,** członka Związku art.-grafików „Hollar“ w Pradze, Berneńskiego

„Ales“, francuskiego „Société Nationale des Beaux Arts“, oraz angielskiej „Print Society“ w Breamore. Jakkolwiek w pracach olejnych Tondl'a znać rękę wybitnego grafika (ściśle mówiąc: drzeworytnika) to jednak artysta i w tej dziedzinie dał szereg dzieł o niecodziennej jakości i walorach artystycznych. Pejzaż Tondl'a nasycony jest pysznem kolorytem o technice przypominającej najlepszy okres monachijskiej secesji.

Urodzony 2 czerwca 1893 w Krasnem na Morawach, absolwował Akademję Sztuk Pięknych w Pradze (jest uczniem prof. Loukoty, Preislera i Svabińskiego). Wystawiał na licznych salonach czeskich, zagranicą we Francji, Anglji, Szwajcarji i Ameryce. Grafika Tondl'a znana jest licznym zbieraczom i gabinetom muzealnym. M. i. kolekcję jego prac posiada „Moderni Galerii“ w Pradze, „British Museum“ w Londynie, „Cabinet des Estampes“ — Paryż, „Musée des Arts Graphiques“ w Bordeaux i i. Studjował na Uniwersytecie Karola w Pradze doktoryzując się na wydz. filozofji.

HILARY MAJKOWSKI — J. KOPA



Z francuskich Pyreneji — Karol Tondl, Praga

Z WYCIECZEK WAKACYJNYCH

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY DO ITALJI

W dni chłodniejsze temperatura dochodziła do 40 stopni C, zwiedzamy Wenecję, a wieczorną porą od czasu do czasu robimy wycieczki gondolą. Jak cudownie w takie południowe, upalne noce kołysać się po wodzie, słuchając piosenek i aryj operowych, śpiewanych przez domorosłych artystów, na bardzo oryginalnych scenkach, bo na łodziach, obwieszonych lampjonami. Od czasu do czasu znana piosenka porwie gondoljera, który zawtóruje zachrypłym głosem. A jak cudownie harmonijnie wyglądają te gondole, kiedy z gondoljerem, jakby przykutym do ich ruf, ruchem pieszczotliwym suną po kanałach Wenecji.

Noc mija, a z brzaskiem dnia wykwitać zaczynają z lagun różowe marmury Wenecji. Słońce wyczarowuje rzeźby i bogactwa nagromadzone przez wieki. Przepiękny zwłaszcza o wschodzie słońca, kiedy kąpie się w złocie, jest kościół św. Marka, typowo wschodnia budowla. Ze Wschodem ongiś Wenecja utrzymywała ożywione stosunki handlowe. Mroczny od wewnątrz, przez złoto mozaik jednak ogromnie kolorowy. Zwiedzam sąsiadujący z nim pałac dożów, przepiękny renesansowy podwórzec, wchodzę do wnętrza; sale proste, harmonijne, za jedyną ozdobę, mające bezcenne malowidła wprawione w ściany. Najwięksi mistrze Wenecji, chwałę jej gło-

szą; Veronese i Tintoretto prym dzierżą, Tiepola jest jeden obraz zaledwie, Tycjana również tylko jedno malowidło temperowe na ścianie, św. Krzysztof, tak ukryty w jakiemś bocznem wejściu, że ciężko go odnaleźć. Są tam także kolosy jak np. „Raj“ Tintoretta w sali posiedzeń, obraz utrzymany w szaro-niebieskim tonie, wskutek kolosalnych rozmiarów i mnóstwo postaci, trochę chaotyczny, chociaż rozbity na plany, co widać dopiero z przeciwległego kąta sali. Są ogromne malowidła na stropach Tintoretta i Veronesa, jużto w sali posiedzeń, czy senatu, a bodaj najpiękniejszą jest mała sala, za salą czworga drzwi, gdzie się mieszczą takie arcydzieła jak Arjadna i Bacchus, jak Porwanie Europy i inne, dużo mniejsze co do rozmiarów, a dużo piękniejsze pod względem kompozycji, kolorytu i techniki. Podobnie pojedyńcze alegoryczne postacie Veronesa nieraz przewyższają jego kolosalne co do rozmiarów dzieła.

Ciekawą stronę pałacu dożów stanowią więzienia. Prowadzi do nich słynny most westchnień, tam poraz ostatni skazaniec słał Wenecji pożegnalne spojrzenie, a skazańców tam nigdy nie brakło i doży nawet ściąć głowę potrafili. Mroczne te lochy kamienne ukazają nam drugą stronę Wenecji, mniej radosną i nie tak wielką. Kolejno zwiedzam akademję i muzea, po muzeach oglądam przepiękne zbroje, togi dożów, renesansowe meble, przecudowne szkła, tkaniny i ogromne zbiory manuskryptów, przepięknie iluminowanych. W akademji cały dorobek artystyczny Wenecji od prymitywów począwszy, na dziełach wieku XVIII. skończywszy (sztuka nowsza ma pomieszczenie w Akademji del' Arte nuova). A więc oczywiście kilka Tycjanów (Złożenie do Grobu) nie tak jednak pięknych, jak we Florencji, a zwłaszcza w Wiedniu, dużo obrazów Belliniego, Paola Veronesa, Tintoretta, Palma Vecchia, Tiepola i wielu innych. Najwspanialszym bodaj dziełem jest ostatnia Wieczerza Veronesa.

Nie sposób zapamiętać i opisać wszystkiego, co jest w Wenecji. Rok tam przesiedzieć można i jeszcze wszystkiego się nie zobaczy, tyle pięknej architektury, czy to będą kościoły, jak San Marco, Santa Maria Novella, sam Giorgio i tyle innych jeszcze, których nazw nie pamiętam, tyle prześlicznych starych pałaców, taki wspaniały pomnik jak Coleoniego, nie mówiąc już nic o malowniczych uliczkach i kanałach, (gdzie niestety nos nie jest na równi z okiem potraktowany). Chłodniejszego któregoś dnia zwiedziłam Padwę, a więc starą Bazylikę św. Antoniego z ołtarzem Donatella, z polską kapliczką przez Popiela malowaną i z polskim ołtarzem, jeszcze w średniowieczu przez studentów Polaków fundowanym. Kościół pozatem posiada bardzo ciekawą architekturę i prześliczne dziedzińce. W dawnej niegdyś kapliczce mieszczą się jeszcze 3 Tycjany, a w niedalekiej Arenie freski Giotta.

J. OSADZIANKA WARSZAWA

T O I O W O

W ZWIĄZKU Z WYCIECZKAMI WAKACYJNEMI

II.

Odrodzenie (renesans) Kraków: Kaplica Zygm. na Wawelu, dzieło włocha B. Berecci i dziedziniec turniejowy zamku na Wawelu. Kość. Św. Piotra (przechodzi w barok). Warszawa: Kość. W. Świętych na Grzybowie w cegle i tynku, kopja Kość. Św. Justyny w Padwie 16-go w. Fasada Kość. Bernardynów na Krak. Przedm. zapożyczona z Kość. Św. Jerzego w Wenecji. Tow. Kredytowe Ziemskie (kopja biblj. Św. Marka w Wenecji z dodaniem piętra. Poznań: ratusz. Barok: Kraków: Kościół Św. Anny (rzeźby w zapr. gips. wyk. na miejscu). Częstochowa: Wnętrze Kość. Klasztornego. Warszawa: Kościoły: Św. Krzyża, Karmelitów, Reformatorów, Wizytek (motywy), K. Ewangelicki. — Późny barok: Wilno i inne miasta Kościoły i rozmaite budynki i mnóstwo świątyń prowincjonalnych na ziemiach polskich. Za panowania „Sasów“ wpływy Drezdeńskie. Barok z niem. cechami. Warszawa: Pałace: Brühla, Krasińskich, Karasia, Blanka J. Hr. Potockiego. Wilanów: pałac. Z czasów Cesarstwa (empire): Warszawa: pałace: Belweder (1822), Namiestnikowski (1818), Zamoyskich (1815), Paca (1823), b. Komisji Skarbu (1824), Teatr Wielki (1833). Skierniewice: pałac i kościół.

Są to znane mi, bardzo ciekawe zabytki, a ileż nieraz ciekawszych kryje się jeszcze po wsiach i miasteczkach. Zetkniemy się tam z zabytkami sztuki rodzimej, która zależnie od okolic, niesłychaną różnorodność wykazuje. „Zakopać się“ można w sztukach rodzimych Podhala, aż po Wileńszczyznę — od Pomorza, Wielkopolski i Śląska — aż po Kresy Wschodnie. A więc zacznijmy myśleć o wycieczkach. Im lepiej się przygotujemy, tem więcej skorzystamy. A proszę bardzo pamiętać o „Barwie i Rysunku“. Specjalny dział: „Z wycieczek wakacyjnych“ z wdzięcznością umieści dobre, pisane słowo i dobrze rysowaną lub malowaną notatkę. Adres: Sekretarjat Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, Jezuicka 5 (dla „Barwy i Rysunku“).

Załączam obiecane wyżej, dwie narazie wycieczki (krótki Przewodnik po Polsce Wł. Błotnickiego). Jedna w najbogatszem z naszych województw, w kieleckiem, posiadającem prześliczne malownicze okolice powstałe dzięki nierównościom terenu. I tak są tam skały, piękne doliny, lasy, jaskinie lessowe, pustynia Błędowska i dwa pasma gór. Druga: W części południowej okolic Stanisławowa. Pierwszą wycieczkę zaczynamy od pasma gór Krakowsko-Wieluńskich, ogromnie malowniczych, których racjonalne zwiedzenie nie zajmie więcej, jak 10 dni czasu. 1. Częstochowa-Olsztyn (ruina zamczyska, groty pod Sokolą Górą) — Janów. 2. W Złotym Potoku:

piękna dolina, źródła, brama Twardowskiego. W Ostrzężniku: ślady ruin, w Lutowcu romantyczne ruiny, ciekawe legendy i jaskinia. 3. W Bobolicach mamy ruiny zamczyska, w Rzętkowicach grotę z oknami. Morsko ma piękny okiennik, Skrzypkową Skałę i ruiny zamczyska, w Skarżycach są sławne okienniki, w Kromołowie źródła Warty. 4. W Podzamczu jest olbrzymia ruina zamku Ogrodzienieckiego, w Pilicy wspaniały kościół parafjalny z XIV. w., kościół przy klasztorze z pięknym wizerunkiem Chrystusa w lewym ołtarzu, oraz pałac, przerobiony z dawnego zamku. W Smoleniu są malownicze ruiny. 5. Domaniewice posiadają w okolicy wiele skał z malowniczemi grotami. W Bydlinie st.: ruina przerobionego zamku oraz mogiła legjonistów. 6) Pustynia Błędowska ogromnie ciekawa — Olkusz-Rabsztyn: ruina zamczyska — Olkusz. 7. W Sułoszowej Pieskowa Skała (odrest. zamek, jeden z najokazalszych w Polsce, letnisko). W Sokolicy znajduje się maczuga Herkulesa, oraz skały: Mickiewicza, Wernyhory. Grodzisko z pustelnią św. Salomei i ciekawemi zabytkami. 8. Piękną doliną Sąspowską (grota Koziarnia) do Ojcowa: ruina zamku, góra Chełmowa, las modrzewiowy, sfinks, groty. 9. Z Doliny Prądnika (chata w skale), zbaczamy do Korzkwi, która posiada ruiny zamku, bardzo ciekawy kościół obronny, pięknie malowany. W Giebułtowie znajdziemy kościół z nagrobkami z XVI. w. i Kraków. Schroniska po drodze: Janów — skała. Olkusz — Tw. Krajozn. w Sokole. Piaskowa Skała — Tw. Krajozn. Ojców — Górnośląskie, „Zawiszanka" Tw. Krajozn. w Sokole. Pieskowa Skała — Tw. Wymieniony szlak jest jednym z najciekawszych szlaków turystycznych w Polsce. Pozostawia wspomnienie ciekawych i rozmaitych wrażeń.

Droga ze Stanisławowa na południe przebiega przez okolice, można rzec śmiało, najpiękniejsze w Polsce. Dolina Bystrzycy później Prutu. Nadwórna ongiś zamek. Ruiny Skitu Maniawskiego, ostatniego prawosławnego klasztoru w tej okolicy z XIV. w. skasowanego w 1783 r. Bohorodczany posiadające w cerkwi sławny ikonostas. Pniów z ruinami zamku. W Gorganach pasmo w Karpatach Połonińskich, najbardziej niedostępne i najdziksze. Stoki gór zarośnięte są gęstą kosodrzewiną i złomy piaskowca stanowią często nieprzebytą zaporę. Szczyt najpiękniejszy to Doboczanka (1757 metrów) najwyższy Sewula (1818 metrów).

Za Nadwórną mijamy Delatyn z salinami i szereg stacyj klimatycznych: Dora, Jaremcze — tunel, słynny most kolejowy o jednym olbrzymim łuku, rozp. 87 m. Wodospad Prutu oraz ciekawe komory; jaskinie i skała Dobosza. Jawornik (1467 m). Później Mikuliczyn, Tatarów, Chomiak (1544 m.), Worochta. Koło Czarnohory najwyższe pasmo Połonin, mniej dzikie, niż Gorgany. Szczyt ich Howerla (2085 m.) schron. tur. w Zarośiaku, jak również i w Worochcie. Stąd można udać się do Żabiego, wsi nad Czeremoszem, uważanej za centrum Huculszczyzny. Później doliną Czeremoszu do Burkutu (miejsc. leczn.), jezioro Szybeny u stóp góry Pop Iwan (2026 m.) jednej z najwyższych gór w okolicy. Powrót przez Kosów do Kołomyi. Zwracać koniecznie należy przez cały czas uwagę na obyczaje, tradycje i sposób życia tubylców, a wyniesie się naprawdę miłe wrażenie i szczere zadowolenie.

O D R E D A K C J I

Zbliżają się „wielkie wakacje". Gromady koleżanek i kolegów rozjadą się po różnych zakątkach kraju. Życzymy Wam wszystkim wiele przyjemności i wesela; oby przyjemności te były połączone z pożytkiem. Wyrażamy nadzieję, iż po letnich miesiącach wróciwszy do szkół, oglądać będziemy owoce i wysiłki naprawdę imponujące. Nie wątpimy także ,że liczne rzesze czytelniczek i czytelników nie zapomną o „Barwie i Rysunku" i swemi wrażeniami dzielić się będą podczas wakacyj z redakcją.

Absolwentom życzymy powodzenia i szczęścia w dalszej pracy. Niech nie ostygną w swych zapałach i krocząc raz obraną drogą, dążą wytrwale do celu, by kiedyś swą owocną i rzetelną pracą stać się naprawdę pożytecznemi obywatelami kraju.

Następny numer „Barwy i Rysunku" wyjdzie dopiero we wrześniu. Wszelkie przesyłki przez cały czas wakacyj ,prosimy skierowywać pod adresem Sekretarjatu Szkoły Zdobn, Jezuicka 5 Poznań — (dla „Barwy i Rysunku).

N A S Z E R Y C I N Y

Strona 2. Studjum wykonane farbami klejowemi; St. Jagielski, Wydział malarstwa dekoracyjnego PSSZ w Poznaniu.

Strona 3. Motyw z Wenecji — Antoni V. Slavicek, Praga; akwarel 1929 r.

Strona 4. Pierwszy śnieg — Wacław Rabas, Praga; olej. 1929 r.

Strona 5. Studjum — Franciszek Podesva, Praga; olej. 1927 r.

Strona 6. Z francuskich Pyreneji — Karol Tondl, Praga; olej.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kurpisz. Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, ul. Strzałowa nr. 2a